

O lasach prywatnych.

(Dokończenie)

Wedle cyfr i dat statystycznych jakie pod tym względem z lat poprzednich w przybliżeniu posiadamy*) zajmują lasy niskopiennie 47^o/_o, czyli prawie połowę wszystkich lasów liściastych w kraju. Przemiana lasów wysokopiennych na niskopiennie, znajduje u właścicieli dlatego tak dużo zwolenników, że pozwala ona jak wiadomo wycofać w krótkim czasie i bez przeszkód,

*) Obacz „Sylwan“ z r. 1897 str. 315. Lasy niskop. Odczyt pana K. Achta.

znaczące kapitały, jakie się mieszczą w zapasach lasu wysokopiennego, przyczem zachęca ich jeszcze i to mniemanie, że las niskopienny daje wyższą rentę finansową.

Nieda się wprawdzie zaprzeczyć, iż w niektórych okolicznościach, zwłaszcza, gdzie chodzi o wyprodukowanie t. z. cienkich sortymentów drzewa, na pewne specjalne i dające się dobrze zpieniżyć cele, twierdzenie takie może być nawet uzasadnione, w ogóle jednak biorąc jest ono mylne. Renta finansowa w lesie niskopiennym będzie z początku wyższą, w następnych jednak kolejach już znacznie spada, a to w miarę, gdy zrzednieje las, przyrost jego na masie i jakości pogorszy się, gleba nareszcie utraci swą pierwotną siłę produkcyjną i gdy urosną koszty na uzupełnienie drzewostanów sztuczną uprawą. Oprócz tego zapomina się często o tak zwanych użytkach międzyrębowych czyli trzebieżach, które las wysoki w ciągu kolei kilkakrotnie daje, a które przy normalnem zadrzewieniu wynoszą conajmniej 30% użytku głównego, a co jeszcze ważniejsze, nie uwzględnia się wcale konserwację gleby. Są to wszystko rzeczy, które jak widzimy, niedadzą się tak łatwo ująć w pewne formułki matematyczne. Dlatego też wartość renty obliczona za pomocą takich formułek będzie zawsze problematyczną, może mieć pewne znaczenie tylko w teorii, a z zastosowaniem ich w praktyce trzeba być bardzo ostrożnym.

Tylko w wyjątkowych i to bardzo rzadkich wypadkach n. p. na glebach bardzo żyznych, w równinach w klimacie łagodnym, w okolicach skąpo zalesionych, gdzie łatwo da się zpieniżyć większa masa drobniejszego materiału, na małych parcelach leśnych, może być gospodarstwo niskopiennie poniekąd nawet z korzyścią zastosowane, korzyści te jednak dadzą się osiągnąć tylko kosztem urodzajności i siły produkcyjnej gleby, która w lesie niskopiennym nieustannie zmniejsza się i ubożeje*). Bar-

*) W zupełnie podobny sposób dałyby się uzyskać chwilowo intraty wyższe z niejednego gospodarstwa rolnego. N. p. ktoś posiada folwark z glebą, która przez długi szereg lat odpowiednią uprawą, nawożeniem, płodozmianem etc. jest znakomicie zakonserwowaną. Zredukowawszy następnie swój inwentarz jako zbyt kosztowny do możliwych granic, uprawia tylko takie rośliny jak n. p. kartofle, które dadzą się dobrze zpieniżyć, powiększa więc tym sposobem intratę z folwarku w dwójnasób.

Czy jednak takie gospodarstwo obliczone na chwilowe zyski można nazwać racjonalnem? W roli ubytek pokarmu da się jeszcze uzupełnić nawozem sztucznym, mechaniczną uprawą etc. w lesie jest on raz na zawsze stracony.

dzo słusznie więc mówi w swym końcowym ustępie p. K. Acht („Sylwan“ z r. 1897 str. 321). „Przy przemianach gospodarstwa wysokopiennego na niskopiennie, giną z lasu i nie wracają doń nigdy wielkie kapitały, ubożeją lasy i ich właściciele i umniejsza się bogactwo narodowe, będące bądź co bądź sumą zasobów wszystkich pojedynczych gospodarstw. Lasów niskopiennych mamy wprawdzie aż nadto wiele, a jeżeli nie możemy się spodziewać, ażeby przemieniły się napowrót w wysokopiennie, to należałoby przynajmniej utrzymać stan dzisiejszy“.

Przypatrzmy się nieco bliżej naszym lasom niskopiennym, a widok ich napełnia nas często prawdziwą zgrozą. Na porębowiskach niekiedy ogromnej przestrzeni, bujają brzozy, osiki, iwy, graby i niezliczona ilość różnorodnego zielska. Gleba leśna pozabawiona swej dobroczynnej ochrony, jaką jej dawał przez długi szereg lat las wysoki, wystawiona raptem na rozmaite wpływy zewnętrzne, zabagnia się, dziczeje i jałowuje. Z drzew więc co szlachetniejsze ginie w walce o byt lub prowadzi żywot nędzny. Z początku las taki przeistoczony wygląda jeszcze jako tako. Drzewa z nasienia powstałe, jeżeli cięte były w młodym wieku i odpowiedniej porze, dają jeszcze dość silne i bujne odrośle, w następnych jednak kolejach siła ich odroślowa już znacznie słabnie, powstają więc w skutek tego czem raz to większe plesze. Las więc rzednieje ciągle w miarę powtarzających się cięć i utrzymują się jeszcze tylko niektóre rodzaje drzew drugorzędnej lub trzeciorzędnej jakości. O użytkach międzyrębowych w takich lasach nie może być nawet mowy, a zalesienie płazowin zapomocą ziarnówek natrafia z powodu zachwaszczenia się gleby na tak wielkie trudności i koszta, że rzadko kiedy bywa zastosowane.

Lasy takie wysilone i wycieńczone z gruntu, nie zasługują nawet na nazwę lasów; w rzeczywistości są to raczej pastwiska poprzerastane krzewiną.

Śmiało zatem można powiedzieć: że w przeistoczeniach lasów wysokopiennych na niskopiennie, któremi tak często posługują się nasi właściciele, kryje się jedno z największych niebezpieczeństw, jakie grozi w ogóle lasom prywatnym, a to tem bardziej, że ustawa nasza lasowa pod tym względem jest zupełnie bezsilną.

Pustoszenie i że tak powiem wycieńczenie lasów prywatnych, postępuje w ogóle szybciej, aniżeli by się zdawało i zwiększa się

w miarę przybycia nowych środków komunikacyjnych. Mamy już w kraju dość liczną i w różnych kierunkach rozgałęzioną sieć kolejową. Zdawałoby się więc, że tego rodzaju środki ożywią nasz handel i przemysł, przyczynią się znakomicie do podniesienia bogactwa w ogóle, dźwigną nasze gospodarstwo lasowe i wprowadzą go na lepsze tory. Tymczasem ma się rzecz wręcz przeciwnie. Owe środki, z których tak świetnie korzystają inne kraje ościenne, wywierają na nasze lasy po największej części wpływ wprost njemny. Gorączkowa, nadmierna i raptowna eksploatacja lasów powoduje, że wzbogacają się nimi przeważnie obce firmy i spekulanci, a stosunkowo tylko mała część dochodów z nich płynie do kieszeni właściciela na zaspokojenie swych potrzeb lub idzie do banków na procent.

Natomiast nawiedzają kraj rokrocznie najrozmaitsze klęski. W górach, gdzie niedawno były jeszcze najpiękniejsze lasy, przeświecają golizny, tworzą się urwiska, powstają coraz częściej powodzie, posuchy i śloty, niszcząc pracę i mienie i tak już ubogiej ludności.

Są pewne okolice, gdzie wyniszczeniem lasów doprowadzono ludność uboższą do zupełnej ruiny. Liche i z natury słabo urodzajne gleby, zaledwie są w stanie ich wyżywić. Brak drzewa, brak innego zarobku, pędzi tych nieszczęśliwców daleko za morze. Nawet na Podolu, w owej błogosławionej krainie, słynnej ze złotokłosej pszenicy, ruch emigracyjny w ostatnim dziesiątku lat przybrał większe rozmiary, do czego przyczynił się bez wątpienia brak w tamtejszych stronach lasów. Kraj szuka i potrzebuje czem raz to większych źródeł dochodów, aby mógł podnieść oświatę, wskrziesić handel, obudzić z letargu przemysł. Tymczasem ogromne majątki nikną lub dostają się do rąk spekulantów i niesumiennych wyzyskiwaczy.

Jakie następstwa pociąga za sobą w ogóle niszczenie lasów i jak dalece niekorzystnie takowe oddziaływać musi na ekonomiczne i społeczne stosunki, łatwo pojąć, gdy się zważy, że Galicya jest krajem, w którym 34% całej powierzchni zajmuje większa posiadłość (t. j. ponad 1000 morgów) 10% średnia posiadłość (t. j. ponad 200—1000 morgów) zaś 54% mała posiadłość (10 do 25 morgów i wyżej).

„Już sam rozkład własności ziemskiej“ — jak mówi Dr. W. Pilat (Powszechna wystawa krajowa 1894 „Własność ziemi i stosunek posiadania str. 21) „przedstawia w Galicyi tę bardzo

ujemną stronę, że wielka i mała własność ziemska zajmują bardzo znaczną część tj. 90% powierzchni całego kraju, a brakuje w nim własności średniej i niema szans, aby ten stosunek się poprawił, bo średnia własność znika dalej, bądź na korzyść wielkiej własności ziemskiej, wielkich majątków, które się jeszcze powiększają, bądź na korzyść małej własności, które mnożą się coraz bardziej przez parcelację i działy spadkowe“.

Można tu śmiało dodać, że ten niski procent średniej własności, w obec ogólnie zagrożonego gospodarstwa rolnego, podtrzymują przeważnie jeszcze tylko niedobitki własnych lasów, a gdy te w swych zasobach do reszty się wyczerpią lub ulegną parcelacji, zniknie średnia własność zupełnie.

Ale i mała posiadłość t. z. włościańska, rozdrabiać się może do pewnej tylko granicy; w wielu okolicach przekroczyła ona już dawno swe minimum, a jeżeli mimo to jeszcze się utrzymuje, to zawdzięcza to głównie okolicznym lasom, gdzie obok zarobku, jakie one dają, nabyć w nich może tani budulec i opał. Widzimy to zresztą wszędzie, gdzie tylko gleba z natury jest ubogą, a rozsiedliły się znaczne lasy, tam też i gęsto porozrzucane są osady włościańskie.

Co się jednak stanie z tą drobną własnością, gdy lasów braknie? Jak będzie wyglądał nasz przemysł w ogóle? Czy będziemy mogli sprowadzać drzewo z Rosyi lub może z Niemiec?

Niemcy zaopatrują swe ogromne potrzeby drzewne do celów przemysłowych przeważnie z zagranicy. Sprzedajemy im najdrodziej i najokazalsze sztuki za bezcen, nato chyba, aby je potem w stanie przerobionym drogo zapłacić. Jeżeli się zapytamy, dlaczego tak jest, i dlaczego u nas niema własnych zakładów przemysłowych, dostajemy na to zwykłą odpowiedź: „niemamy do tego odpowiednich ludzi ani też kapitału, rzecz taka zresztą bardzo ryzykowna, z powodu konkurencyi z zagranicą musiałaby w końcu upaść“. Ależ bo rąk do pracy niebrak; kapitały również by się znalazły, kraj obfituje w różne produkta jak drzewo, węgiel, naftę, sól etc., trzeba je tylko umieć i chcieć należycie wyzyskać. Wprawdzie odgrywają tu rolę jeszcze inne okoliczności, jakoto: dobre środki komunikacyjne, korzystne taryfy kolejowe i traktaty handlowe, cła ochronne i t. p. wiele rzeczy innych, zadaniem jednak polityków i tych co rządzą krajem, byłoby takie warunki u rządów wyjednać i stworzyć.

W handlu zagranicznym drzewa, jesteśmy prawie zupełnie izolowani i zależni od cen, jakie nam ofiarowują pośrednicy firm lub obcy spekulanci. O prawdziwej wartości użytkowej tego lub owego rodzaju tej lub owej sztuki drzewa, mało kto z nas ma dostateczne pojęcie.

Znam większe majątki leśne, gdzie cała gospodarka prawie zaczyna się i kończy na wyrabaniu i sprzedaniu stosów opałowych. O racjonalnem i umiejętnem użytkowaniu produktów drzewnych niema tam nawet mowy. W ten sposób marnuje się dużo drzewa szlachetniejszego, zdatnego na inne cele, za które w danym wypadku możnaby często uzyskać potrójnie wyższą cenę.

Wedle mego zapatrywania, powinna się znajdować w każdym większym majątku leśnym pewna osobistość z stosunkami handlowo-przemysłowymi jak najdokładniej obznajomiona. Osobistość taka stale do zarządu należąca, miałaby przede wszystkim za zadanie starać się oto, aby każde drzewo do cięcia przypadające, stosownie do celów na jaki najlepiej się nadaje, należycie było rozgatunkowane i w stanie właściwym do sprzedaży lub do użytku przysposobione. Za pośrednictwem takich osób dałyby się też łatwo nawiązać bliższe stosunki wprost z firmami, co umożliwiłoby w wysokim stopniu odbyć, i korzystne uzyskanie cen, a oprócz tego mianoby i tę korzyść, że tak administracya jakoteż i służba w rewirach, miałaby doskonałą sposobność, w krótkim czasie obznajomić się praktycznie z całą tego rodzaju manipulacją.

Gospodarstwo lasowe, aby mogło być racjonalnie i należycie prowadzone, potrzebuje przede wszystkim ludzi, którzyby obok świadomości swych zadań byli w stanie obowiązki swe jak najskuteczniej wykonywać. Nie każdy właściciel większy przyjmuje leśników fachowo wykształconych; dużo jest takich, którzy oddają nadzór i kierownictwo nad swojemi lasami ludziom wcale nie fachowym, lub co jeszcze gorzej, ogranicza się na tak zwanych pobereźnikach i gajowych. Ile na tem cierpieć musi las a często i sam właściciel, nie potrzeba nadmieniac.

Nie mogę tu przy tej sposobności pominąć pewnej kwestyi i to bardzo ważnej, a mianowicie dotyczącej się utrzymania urzędników i służb w lasach prywatnych. Otóż brak mi ku temu wprawdzie dokładnych dat, lecz kto tylko cokolwiek bliżej poznał stosunki tychże, ten przyzna, że położenie ich pod względem bytu materyalnego po największej części jest opłakane. Płaca,

jaką za swą ciężką i pełną odpowiedzialności pracę pobierają, jest częstokroć tak mała, że zaledwie na wyżywienie siebie i najbliższej rodziny wystarcza. W ciężkiej więc walce o byt, bez zabezpieczenia na starość, odmawiają sobie ci ludzie nieraz wszystkiego, byle tylko swe dzieci mogli wykształcić i wychować. Lecz czy im nato stać, nikt się ich o to nie pyta. I rzeczywiście położenie każdego sługi państwowego a nawet i niejednego stróża kamienicznego, mogących swe dzieci do szkoły posyłać z domu, pod tym względem częstokroć o wiele jest lepsze.

Wszelkie dykasterye urzędników i sług państwowych doczekały się znacznej poprawy bytu. Podwyższono im pensye, zabezpieczono ich wdowy i sieroty; Państwo zaopiekowało się robotnikami ustanowiwszy dla nich tak zwane Kasy chorych i zabezpieczenia od wypadków. Jedynie urzędnicy prywatni stoją dotąd nie, zaopatrzeni i jakby z pod praw wszelkich wyjęci. Projektowana ustawa o przymusowym zabezpieczeniu urzędników prywatnych zpychaną bywa z roku na rok i niemoże się doczekać ostatecznego załatwienia. Nie dziw więc, że młodzież nasza, po największej części omija tego rodzaju zawody, choćby nawet z natury miała do nich jak największe zamiłowanie.

W niejednym młodzieńcu odzywa się wczesnie żyłka odziedziczona i radby on poświęcić się całą duszą i sercem tak pięknemu zresztą zawodowi jak leśnictwo, a tylko stroskana i doświadczona ręka ojca, dbała o dobro i przyszłość swych dzieci, nie dozwalała mu osiągnąć wymarzonego celu. I widzimy to zresztą najlepiej w krajowej szkole lasowej we Lwowie, gdzie frekwencya uczniów rok rócznie jeżeli nie maleje, to się nie zwiększa, a nawet część znaczna, opuściwszy ten zakład poświęca się innym zawodom. I jakaż ztąd szkoda!

Są pewne okolice i kraje, w których ludność odznacza się nadzwyczajną zdolnością w niektórych wyrobach przemysłowych lub celuje w sztukach innego kierunku, a owa subtelność i zręczność w wykonaniu, ów kunszt, jakiemi nas nieraz zachwycają, niejest nic innego, jak tylko skłonnością odziedziczoną po przodkach, która przez nieustanną pracę i ćwiczenie, czem raz to więcej się wydoskonala. To samo możnaby zastosować do leśnictwa. Lecz niestety, każda praca znajduje tak długo trwałą zastęp ludzi chętnych i zamiłowanych, jak długo ci, którzy tej pracy

się oddają, znaleźć mogą niezbędne warunki moralnego i materialnego w niej zadowolenia.

Rzemieślnik choćby zresztą najtępszy, porzuci swój warsztat, skoro produkt jego nie znajdzie nabywcę. Najlepszy nawet myśliwy powiesi strzelbę na kołku, gdy po całodziennem chodzeniu nie zdybie ptaszka, którego by mógł upolować. Nie inaczej też ma się rzecz z niejednym leśnikiem; a nie zdaniem naszym niema szkodliwszego, jak leśnik z konieczności lub myśliwy od przypadku.

Z upadkiem lasów prywatnych, z destrukcyjną, plądrowniczą i niszczyielską ich gospodarką, gubi się i zamiera równocześnie największe zamiłowanie leśnika, a gdy do tego przyłączą się jeszcze bieda i niedostatek, wtedy i jemu nie nie pozostaje, jak tylko zwątpienie. Szczęśliwy, kto wśród takich warunków potrafi jeszcze wyjść zwycięzko, a niemogąc uratować lasu, do zguby jego nie przyłoży swą rękę; — przynajmniej nie splami honoru!

W niektórych majątkach leśnych zakorzenionym jest od dawna zwyczaj wynadgradzania urzędników i sług lasowych w ten sposób, że obok bardzo szczupłej pensyi rocznej, jaką pobierają, przyznaje się im pewien procent od sprzedaży drobnej drzewa, lub dostają tak zwane pienkowe albo furowe, a oprócz tego przydziela im się niekiedy jeszcze kilka lub kilkanaście morgów pola do własnego użytku. Otóż jest to system wynadgodzenia przestarzały, i dziś już zupełnie nie na miejscu. Szczególniej zajmowanie się służby leśnej gospodarstwem rolnem, uważam dla lasu za bardzo szkodliwe, i kto tylko miał sposobność być w podobnem położeniu, ten łatwo się przekonał, ile to kłopotów sprawia taka gospodarka; — zachody i koszta przy niej są stosunkowo wielkie, a miasto zysków, ponosi się często nawet i stratę. Leśnik, który zniewolonym jest szukać i wydobywać resztę swego utrzymania z roli, a to z roli często bardzo lichej, nie może tem samym oddać się obowiązkom zawodowym w takim stopniu i takiej mierze, jakby tego powinien lub chciał nawet. Traci więc w pierwszym rzędzie w skutek tego las, traci leśnik, a traci i sam właściciel.

Czasy, kiedy chłop obrabiał leśniczemu bezpłatnie lub za wynadgodzeniem w drzewie pole, a służba leśna dopilnowała sprzętu, minęły. Dziś dbać musi każdy sam o swoje, a darmo nikt nic nie robi. — Zresztą, jak wielka różnica zachodzi między

dawniej a dzisiaj? O ileż większe są teraz pod każdym względem potrzeby i wymagania? Dlatego też taki sposób wynagrodzenia uważam za najgorszy i gdzie tylko się da, powinien być usunięty.

Tak zwane procentowe i pieńkowe, pominawszy, że taki sposób wynagrodzenia jest chwiejny, niepewny a często i niesprawiedliwy, bo zależnym jest od cen i stopnia odbytu drzewa pewnej miejscowości, ma znowu tę wielką wadę, że zachęcić może łatwo niejednego gospodarza lasowego, do nadmiernej eksploatacji, a to zwłaszcza tam, gdzie brak odpowiedniej kontroli lub t. p. urządzeń, regulujących ściśle planem wyznaczone roczne użytki.

Na każdy wypadek najwłaściwszem wynagrodzeniem tak dla służby jakoteż i urzędników prywatnych w lasach jest odpowiednia pensya w gotówce, awans lub kwinkwenia po pewnych latach służby, a w końcu emerytura. Gdzieby zaś w żaden sposób system taki nie dał się zaprowadzić, tam dodatek do pensyi w ordynaryi na zaspokojenie niezbędnych potrzeb domowych byłby lepszy od procentów i pola.

Naprowadziłem umyślnie! powyższe okoliczności, aby tym sposobem naznaczyć, że w regulacji płac urzędników i służby lasowej t. j. ubezpieczeniu i utrwaleniu ich bytu, tak w stanie czynnym jakoteż i podczas nieudolności do pracy, w dokładnem unormowaniu całego ich stosunku służbowego, krótko mówiąc w zdrowej organizacyi administracyi lasowej, spoczywa najważniejsza dźwignia ku podniesieniu gospodarstwa w lasach prywatnych w ogóle. Bez rozwiązania tych kwestyi, niemożna się będzie spodziewać jakiegokolwiek zmiany na lepsze.

Niewyrozumiałość, brak zaufania, oszczędność posunięta nieraz aż do skąpstwa często tam, gdzie chodzi o najżywotniejsze sprawy z jednej, uległość aż do poniżenia, serwilizm, nieszczerość z drugiej, wyrabiają stosunek między słuźbodawcą a pracodawcą często wprost nieznośny.

I cóż pomoże lasom choćby najlepszy leśnik, jeżeli on do pracy swej nieznajduje odpowiedniego pola, lub zamiary jego i chęci zostaną przez samego właściciela zparaliżowane? I cóż pomoże lasom nawet fachowe wykształcenie samego właściciela, jeżeli tenże względy osobiste i własne, — a tak będzie po największej części, bo taką jest natura ludzka, — stawiać będzie wyżej niż względy ogólne? I cóż pomoże w końcu lasom prywatnym

choćby niewiem jaka ustawa, jeżeli braknie tej ustawie wykonawców? Mamy najlepszy dowód z ustawami gminnymi; kto je wykonuje? Czyż można zresztą takich ofiar, jakie nieraz wymaga las ze względów na ogół, wymagać od właścicieli lub żądać od jednostek? I czyż potrafi ten właściciel oprzeć się zawsze wszelkim pokusom i nie nadweręży lasu swego dlatego, że tak mu nakazują wyższe względy etyczne? A czyż my, — powiedzmy szczerze, — którzy tak gorąco bronimy lasy, będąc właścicielami, postąpilibyśmy wszyscy inaczej? Ileż to zresztą znalazłoby się między nami takich, którzy wydawszy więcej jak mają, robić muszą długi? A ileż więcej jeszcze jest takich, którzyby chętnie pożyczili, gdyby im tylko pożyczono?

Można takie porównania nazwać jak się podoba, w gruncie rzeczy jest to jedno i to samo. Jesteśmy wszyscy tylko ludźmi, pełni wad i błędów. Sądzić i krytykować łatwo, lecz sprawiedliwie sądzić i słusznie krytykować to rzecz bardzo trudna.

Las piękny i wzorowo zagospodarowany, to cnota i chluba dla jego właściciela, a oddając go potomkom w nienadwerężonym stanie, spełnia się tem samym zadanie szlachetne, prawdziwie obywatelskie.

Z wyjątkiem lasów większych czyli tak zwanych magnackich i niektórych innych, należących do tak zwanych osób moralnych i stojących pod ściślejszą kontrolą państwa, które przeważnie są nieźle zagospodarowane i utrzymane, wszystkie inne lasy prywatne przedstawiają obraz mniej lub więcej lichy lub wprost opłakany i niema nadziei, aby stan tychże przynajmniej w terażniejszych stosunkach kiedykolwiek się poprawił.

Poznawszy w ten sposób bliżej przyczyny złego w lasach prywatnych i oceniając znaczenie tychże tak ze stanowiska ekonomicznego jakoteż i społecznego, musimy w końcu się zapytać, co może położyć tamę złemu i jakie środki byłyby najbardziej ku temu wskazane.

Chcąc lasy prywatne uchronić od dalszej zagłady, chcąc ten majątek narodowy, jaki tkwi w resztkach tych lasów, uratować dla kraju, chcąc ocalić to dobro, na którym oprzeć się ma kiedyś przyszły nasz przemysł, a z nim byt i mienie tysięcokrotnej naszej ludności, chcąc aby Towarzystwo leśne, któremu dobro tych lasów szczególnie leżeć powinno na sercu, wywiązało się zaszczytnie z swego zadania, chcąc gospodarstwo w tych lasach podnieść do tego stopnia, na jakim ono właściwie

być powinno, należałoby lasy prywatne objąć przez Rząd lub Kraj w administrację lub w drodze wykupna upaństwowić.

Wiemy aż nadto dobrze, że tego rodzaju projekt ustawy, wkraczający głęboko w dotychczasowe prawa własności jest bardzo trudny i kto wie, czy wogóle ustawa taka przy terażniejszych stosunkach mogłaby wejść w życie. Według naszego jednak przekonania niema innej rady; bo albo prawo, jakie właściciel co do lasu swego posiada, jest nienaruszalne i wolno mu będzie rozporządzać niem nadal jak przedtem, a w takim razie musimy być przygotowani na gorsze jeszcze następstwa — albo ustawodawstwo nasze wyłączy lasy prywatne z pod takiego prawa i zaopiekuje się nimi w tym stopniu, jaki jest niezbędnie potrzebny do utrzymania ich w należytych stanie i w całości. Drogi pośredniej, któraby zadość uczynić chciała jednemu i drugiemu, niemożemy się dopatrzeć.

Projekt reformy ustawy lasowej w takim stopniu i mierze tylko, jak to uchwalił Szanowny Wydział galicyjskiego Towarzystwa leśnego na swem posiedzeniu dnia 7. grudnia 1900 odbytem, mający być przedłożony na kongresie leśnym w Wiedniu w r. b. mocą której obowiązane by były tylko gminy i rozmaite fundacye, prowadzić gospodarkę w swych lasach na podstawie planów zatwierdzonych przez władzę polityczną, zaś w innych lasach prywatnych jak to wymieniona ad 3. („Sylwan“ z r. 1901 str. 22). ograniczyć się na pomnożeniu sił urzędniczych przy inspektoracie lasowym w Galicyi, nie może nas co do przyszłości tych lasów uspokoić.

Bylibyśmy radzi widzieć taką ustawę, któraby umożliwiła władzom kompetentnym czuwać w zupełności nad lasami prywatnymi, pozwoliła wniknąć w istotę lasów, decydowała o sposobie i rodzaju gospodarstwa, unormowała ściślejszy stosunek prawny właściciela lasu i jego organów wykonawczych, słowem dała nam dostateczną rękojmię, że gospodarstwo w lasach prywatnych w przyszłości będzie tak prowadzone, jak tego wymaga dobro kraju i ogółu. Tylko w ten sposób możnaby się spodziewać zmiany na lepsze, wszelkie zaś półśrodki złemu nie zaradzą.

• *Rudolf Kesselring.*